

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SŁOWO BOŻE” i „OPIEKUN DZIATEK”.

Adres dla wszelkich przesyłek
„Przewodnik Katolicki”
Poznań — Posen, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik” na pocztę i w agencjach 1,50 m., z odnośnieniem do domu 1,65 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 2,15 m. „Przew. Kat.” zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki” Posen. — Cena ogłoszeń 1 m. od wiersza drobnego.

Nr. 10.

Poznań, dnia 9 marca 1919 roku.

Rok XXV.

Wybory do rad miejskich.

Nasza moce rozporządzenia Naczelnej Rady Ludowej rozpisano wybory do zarządów gminnych, do rad miejskich. Wybory te odbędą się niezadługo w miastach naszych. Dotąd gospodarka miejska spoczywała prawie wszędzie w rękach ludzi, obcych nam wiarą i narodowością. Ustawa bowiem pruska, dotycząca wyborów do rad miejskich, dzieliła obywateli na trzy klasy wedle ich stanu posiadania i majątku i wedle klas głosować dozwoliła. Zdarzało się, że jeden obywatel, posiadający wielkie majątki i płacący odpowiednio wysokie podatki, sam tyle radnych wybierał w pierwszej klasie, co tysiące jego współobywateli niezamożnych w trzeciej. Skutek tej niesprawiedliwej ustawy wyborczej był ten, że Polacy mimo liczebnej przewagi w miastach tylko znikomą liczbę radnych w wyborach przeprowadzić mogli. Natomiast nieliczny na ogół odłam, ale majątkowo silniejszy Niemców i Żydów, prawie w wszystkich miastach posiadał większość w radzie miejskiej i tym sposobem mógł na polskiej ziemi samowolnie rządzić bez Polaków.

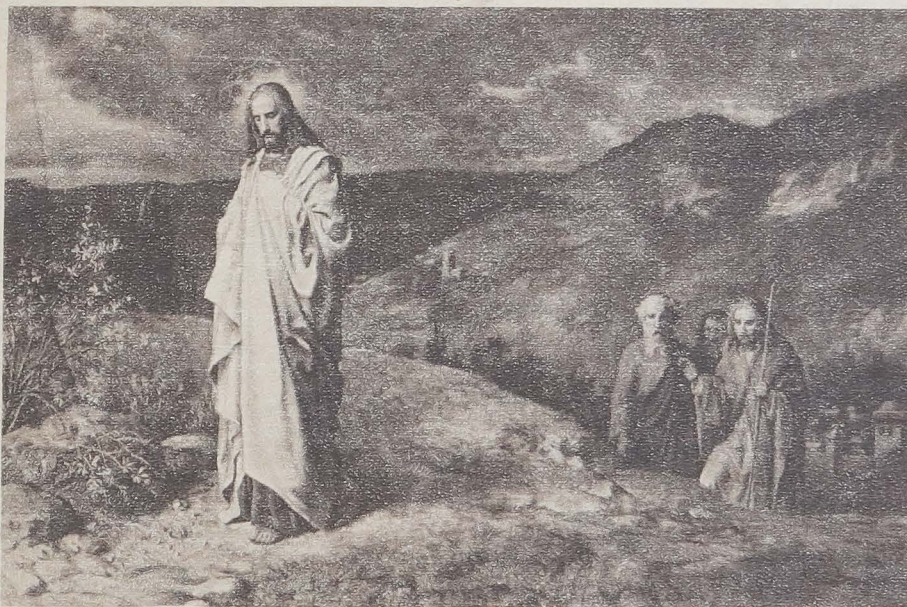
Obecnie stosunki zmieniają się zupełnie.

Nowe wybory odbędą się na podstawie najdemokratyczniejszego prawa głosowania. Wyborcą

jest każdy członek gminy bez różnicy płci, a więc tak mężczyzna jak kobieta z skończonym dwudziestym rokiem życia. Odtąd już wedle klas wyborców się nie dzieli; wszyscy mają równe prawo.

Sprawiedliwa i demokratyczna ustawa wyborcza zapewnia Polakom przeważający wpływ na wszystkie sprawy gospodarki miejskiej. Odtąd będą, jak sprawiedliwość tego wymaga, Polacy sami gospodarzyć na własnej ziemi.

Obowiązkiem każdego Polaka i każdej Polki jest korzystać z przyznanego im prawa głosowania. Wszyscy bez wyjątku głosować powinni. O ostatnich wyborach do Sejmu w Warszawie piszą wiele o poważy, o świadomości politycznej, o postawie moralnej i przekonaniach narodowych ludu



Za zezwoleniem firmy R. Jericke, Lipsk.

Obraz malował P. Gardzielewski.

Jezus w ogrodzie getsemańskim.

warszawskiego. Ci rzemieślnicy, drobne kupiectwo, majstrowie, rękodzielnicy, przekupki, praczki, służące, stróże, doróżkarze, młodzież warsztatowa — całą ławą głosowali na listy narodowe. Nikt nie chybił, nikt nie zaniedbał obowiązku. W biednych chusiinach, w podszytych wiatrem kubrakach stał niejeden godzinami, czekając na swoją kolej; wytrzymał, „bo może ten mój głos właśnie zaważy”. Oto warstwa ludu, która równe uzyskawszy prawa, obowiązek swój narodowy sumiennie spełniła.

Wielkiej wagi są także na ziemi naszej wielkopolskiej nadchodzące wybory do rad miejskich. Im więcej głosów odda się na listę kandydatów Polaków, tem liczniejsze będzie grono radnych polskich w zarządzie miasta. Równocześnie wybory te wykażą, że miasto nasze polskiemu są i do Polski należeć pragną.

Niechaj dzień wyborów w każdym mieście będzie dniem zwycięstwa ludu polsko-katolickiego.

Pamiętajcie, Polacy i Polki, byćcie jak jeden mąż w dniu wyborów stanęli do głosowania! Jak się zachować przy wyborach?

Głosowanie odbywa się za pomocą kartek. Na kartce napisane jest nazwisko Polaka, który na pierwszym miejscu listy polskiej się znajduje. Te kartkę zabierzesz do lokalu wyborczego w tej części miasta, w której mieszkasz. Choćby ci długo przyszło czekać na twą kolej, nie odchódź, pókiś głosu nie oddał i swojego obowiązku nie spełnił. Gdyby mogła być jakaś wątpliwość co do twej osoby, miej ze sobą jakiś papier urzędowy, abyś mógł się wykazać, kim jesteś. Jeżeli przy wyborach wszczęła się jakaś burda czy zamieszanie, nie bierz w niem udziału, ale spokojnie poczekaj. W lokalu wyborczym otrzymasz przy pobocznym stole kopertę, zaopatrzoną w stempel urzędowy. Zobacz, czy w kopercie niema już innej kartki, bo tylko jedną kartkę oddać wolno. Na uboczu włóż w kopertę swą kartkę wyborezą, potem idź do stołu, przy którym zasiada zarząd wyborezy i wymień swoje imię, nazwisko i t. d. Kto chory jest lub kaleką, a chce brać udział w wyborach, może posługiwać się pomocą drugich. Po sprawdzeniu, żeś jest zapisany w spisie wyborców, przewodniczący odbierze od ciebie kopertę i wrzuci ją do urny, ustawionej na stole. Wśród przyjaciół i znajomych agitować winienesz, aby nikt obowiązku swego nie zaniedbał.

Wiece katolickie w naszych archidiecezjach.

Liczne wiece katolickie, jakie się niedawno po naszych parafjach odbywały, są dowodem, że społeczeństwo polskie jest i chce być katolickiem; wiece te, które wszędzie cieszyły się olbrzymim udziałem uczestników, były potężną manifestacją uczuć katolickich szerokich warstw ludu naszego; oświadczone się na tych wiecach za Polską wierzącą i religijną, oraz że państwo polskie oprzeć się musi na zasadach chrześcijańskich i katolickich.

Z przebiegu codopiero odbytych wieców katolickich, cieszących się uznaniem i poparciem najwyższego Dostojnika kościelnego w całej Polsce, Najprzewielebniejszego X. Prymasa, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, podajemy dzisiaj krótkie streszczenie w tem przekonaniu, że ono nietylko zainteresuje ogół społeczeństwa naszego, ale zarazem przypomni nam ten święty obowiązek, abyśmy jako Polacy-katolicy mężnie i otwarcie bronili zasad katolickich i te zasady krzewili także w życiu publicznem.

Podniosłą i wspaniałą manifestacją uczuć katolickich były wiece katolickie w prastarej stolicy Prymasów Polski, w Gnieźnie. Jedną z uchwalonych na tym wiecu rezolucyj, zaznaczając konieczność oparcia życia publicznego na zasadach chrześcijańskich i katolickich, stwierdza dosłownie: *»Nie naruszając w niczem jak najszerszej i jak najrzetelniej pojętej i zastosowanej tolerancji i wolności dla wyznań niekatolickich, mających na ziemiach polskich swoich wyznawców«*. Ta rezolucja jest znamienym objawem tolerancyjnego usposobienia Polaków wobec innych wyznań.

Przy udziale około 3 tysięcy osób i wśród wielkiego zapалу odbył się wiec katolicki w Szamotułach. Przewodniczącym był inspektor szkolny p. Surdyka z Biezdrowa. X. proboszcz Kaźmierski w wykładzie swym »Stanowisko Kościoła katolickiego w państwie polskiem«, położył nacisk na to, że powinniśmy mieć wolny Kościół w wolnem państwie, jak również, że państwo polskie powinno być państwem katolickiem; zakończył wezwaniem, aby głosowano za wolną i wierzącą Polską. Pani Kuleszowa mówiła o małżeństwie, jako o podstawie rodziny, a tem samem i państwa, wzywając wszystkie Polki i matki, aby chlubne zadanie swe zawsze sumiennie spełniały. Do dziewięć zaapelowała gorącymi słowami, aby do stanu małżeńskiego zabierano się po gruntownem zastanowieniu. Następnie nauczyciel p. Piszczyk wygłosił wykład »Szkoła wyznaniowa rękomią dobrego wychowania młodego pokolenia«, a z wykładu przebiegała jedna myśl, że tylko szkoła wyznaniowa może młodzież wychować na dzielnych synów Kościoła i Ojczyzny. Zabrał głos jeszcze starosta powiatu szamotułskiego, p. dr. Podkomorski, i zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie nam ze wszech stron zagraża, wzywając wszystkich do pracy nad dobrem Ojczyzny i do jej obrony. Wysłano także telegramy z wyrazami hołdu, wierności i postuszestwa do Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza oraz Naczelnej Rady Ludowej.

Wiec polsko-katolicki w Jankowie Zaleśnym zgromadził tak wielką liczbę uczestników, że obszerna sala Domu Katolickiego nie mogła ich pomieścić. Wiecowi przewodniczył X. radca Rejewski, a jako pierwszy mówca przemawiał pan dr. Duczmal. Mówiąc o stosunku Kościoła do państwa, przedstawił zebrany zgubne skutki rozdziału. Rozdziału, — powiada mówca, — żądają socjaliści, bolszewicy, masoni oraz dawniejszy system pruski, który używał w czasach walki kulturalnej najostrożniejszych środków, aby religję katolicką zgnieść i wypęcić. Wśród tych kierunków, wrogich Kościołowi, odgrywają najważniejszą rolę Żydzi. Przed nimi więc najwięcej wypada nam się strzec. Polska była zawsze wierną córką Kościoła katolickiego, była przedmurzem chrześcijaństwa, a kulturą swą przedewszystkiem zawdzięcza Kościołowi św. Że my nie zatracili w długich latach niewoli naszej narodowości, to jedynie zawdzięczamy wierności i przywiązaniu do wiary św. Polska więc musi być katolicką; przez zatem z rządem socjalistycznym, my domagamy się rządu ściśle katolickiego, domagamy się jedności Kościoła i państwa, bo uważamy, że tylko pod rządami katolickimi i w jedności z Kościołem może Polska dojść do wielkości i znaczenia. Mówiąc o małżeństwie, zaznaczył p. dr. Duczmal, że małżeństwo jako podstawa rodziny a tem samem i państwa, musi być tak samo jak i państwo oparte na zasadach katolickich i chrześcijańskich, bo tylko wtenczas będą z niego wychodzić dobrzy i użyteczni synowie Kościoła i państwa. Drugi wykład o szkole wygłosił nauczyciel p. Stawny, a rozebrawszy w sposób rzetelny wszystkie męki i katusze dziecka polskiego, jakie znosić musiało w szkole pruskiej, przedstawił następnie smutny los nauczyciela-Polaka, którego zmuszano w niesprawiedliwy sposób, aby urząd swój jako wychowawca spełniał wbrew swemu przekonaniu, gwałcąc sumienie jego. Mówca dochodzi do wniosku, że jeżeli dzieci nasze mamy wychować na prawych synów Kościoła i dobrych obywateli państwa, może się to stać jedynie przez szkołę wyznaniową, w której nauczyciel i dziecko mają te same zasady i przekonania religijne. Piękne i pouczające wywody obydwóch mówców trafiły do serca wiecowników, a burza niemilkających oklasków była im nagrodą. Wśród poważnego nastroju i okrzykiem na cześć X. Prymasa zakończono wspaniałą wiec.

We Wronkach odbył się wiec katolicki ze względu na ogromną liczbę uczestników na rynku miasta. Przemawiali p. budowniczy Wileczewski o stosunku Kościoła do państwa; inspektor szkolny p. Surdyk o szkole wyznaniowej oraz X. Pietłowski o podstawach katolickich w małżeństwie. I ten wiec w potężny sposób zmanifestował katolickie przekonania społeczeństwa naszego.

Dla parafji żytowieckiej odbył się wiec katolicki w W. Łęce przy licznym udziale i wielkim zapale dla sprawy.

Przemawiali p. dr. Rakowski z Krobi, p. Doerferowa z W. Łęki i nauczyciel p. Stam z M. Łęki. Wszyscy mówcy zgodnie ze słuchaczami żądali we wszystkich dziedzinach życia publicznego oparcia się państwa polskiego o zasady chrześcijańskie i katolickie.

W Blechowie zebrała się na wiec, mimo zawiechy śnieżnej, przeszło połowa ludności do parafii tej należącej. Licznie dopisała młodzież obojga płci. Tak zainteresowanie jak i zrozumienie dla sprawy było wielkie i pocieszające. Przemawiali: p. Wierzchowicki, pani Ostrowiczowa i nauczyciel pan Ostrowicz.

W Powidzu nie mogła obszerna sala pomieścić wiecowników i wiecowniczek, tak iż w kołytarzach i przyległych pokojach parafianie miejsca szukać byli zniwoleni. Zapal był wielki, to też widoczną była radość przy przyjmowaniu rezolucji. Wrażenie tego pięknego wieca na długo pozostanie w pamięci i sercach parafian powidzkich.

Nadzwyczaj licznym udziałem cieszył się również wiec katolicki w **Żerkowie**, któremu przewodniczył X. dziekan Łowiński. Mówcami byli pp. aptekarz Fiebig, Kołaczowska i inspektor szkolny Jarzelski. W dyskusji nad referatami przemawiało kilku wiecowników, a z każdego słowa tchnęło szczerą przejęciem sprawą i gorące przywiązanie do wiary katolickiej. Wiec ten zadokumentował niezbitcie, że parafia żerkowska niewzruszenie stoi i stać będzie przy sztandarze Chrystusowym. Wiec urozmaicono występem chóru kościelnego oraz deklamacją.

Na wiecu katolickim **Doisku** po wykładach przemówił p. Grajewski zaznaczając ogólnie, że gdyby wśród społeczeństwa naszego byli wszyscy prawdziwymi chrześcijanami-katolikami, nie z nazwiska tylko ale także z czynu, nie byłoby tej obrzydliwej lichwy, dla której przedewszystkiem lud biedny cierpi. Pięknym było przemówienie p. St. Wiśniewskiego na temat: „Czego lud żąda od nowej Polski?“. Wiec zamknął X. proboszcz Olszewski, oddając nową Polskę pod opiekę Królowej Korony Polskiej i zarazem naszych braci, walczących obecnie za Wiarę i Ojczyznę.

Budującym był wiec katolicki w **Rzegocinie**. Ksiądz dziekan dr. Głowiński na wstępie podniósł, że obecnie jest czas wieców wszelkiego rodzaju, należy więc, abyśmy jako naród katolicki publicznie zaznaczyli także uczucia i przekonania nasze. X. prob. Łągoda w rzeczowym swym a pięknym wykładzie wykazywał na podstawie historii, że Kościół w najtrudniejszych dla nas czasach był czynnikiem, który krzepiąc, wlewał w naród ducha męstwa i poświęcenia, sam będąc tych cnót wzorem, ratował nas od upadku. Łączność Kościoła z narodem polskim była zawsze jaknajściślejszą, a naród nasz czuł się zawsze narodem katolickim. Następnie wskazuje czcigodny mówca na krecią robotę masonów we Włoszech, którzy pracowali nad tem, aby Stolicę Apostolską usunąć od udziału w konferencji pokojowej. Poczem przedstawił stosunki na tle Polskiej Partji Socjalistycznej w Warszawie, dochodząc w końcu do wniosku, że Polska musi być katolicka, gdyż innej lud nie chce. Pani Chłapowska w dobitnych przykładach wykazuje, jaki chaos i zgubę sprowadza targnięcie się na świętość i nierozzerwalność małżeństwa, podkreśla, że te dwie właśnie cechy małżeństwa stanowią moralny fundament państwa i są nieodzownym warunkiem dobrego wychowania młodych pokoleń. W trzecim referacie uzasadnia p. Laurentowski ważność uregulowania sprawy naszego szkolnictwa w duchu katolickim; dla dzieci polskich żądamy nauczycieli Polaków i katolików. Z grona robotników w dyskusji zabrał głos p. J. Augustyniak i poruszywszy dowcipnie legendę o wojsku śpiącym św. Józefa w Mątwach i o wojsku św. Jadwigi, nawoływał mężów i niewiasty do pracy i poświęcenia za Kościół i Ojczyznę. Niedobrze czynią ci, którzy od Polski spodziewają się zaraz i żądają zysków. Od Polski — powiada w prostocie szczerzej mówca — nie godzi się brać, ale trzeba jej jeszcze dać! Zabierali głos jeszcze inni mówcy, dbali o dobro sprawy katolickiej.

Niepodobna nam podać sprawozdania ze wszystkich dotąd odbytych wieców katolickich, zaznaczamy tylko krótko, że wiece katolickie w takim samym nastroju ducha i zrozumieniu, jak

wyżej opisane, odbyły się przy nader licznym udziale w następujących jeszcze parafjach: w **Lussowie** (przeszło tysiąc wiecowników), **Kicinie**, **Tarnowie**, **Wilczynie**, **Łękanie**, **Bronikowie**, **Wrześni**, **Splawiu**, w **Strzałkowie** i dla wszystkich okolicznych powiatów dekanatu powidzkiego; w **Broniszewie**, **Tomicach**, **Wyskoci** i **Gołębinie** oraz w innych parafjach.

Na wszystkich wiecach przyjęto jednomyślnie i z zapalem trzy rezolucje:

I. Zważywszy, że w dobie obecnej coraz więcej wysuwają się w życiu publicznym zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości, do których zalicza się zasada o prawie narodów stanowienia o sobie, stwierdzamy, że zasada ta odnosi się jak do spraw politycznych, tak samo i do religijnych;

zważywszy, że naród polski w przygniatającej większości jest katolickim, stanowimy i domagamy się, aby państwo polskie oparło się na zasadach chrześcijańskich i katolickich,

nie naruszając w niczem jak najszerszej i jak najrzetelniej pojętej i zastosowanej tolerancji i wolności dla wyznań niekatolickich, mających na ziemiach polskich swoich wyznawców.

II. Zważywszy, że podstawą społeczeństwa każdego, a więc i państwa jest rodzina, dająca młodemu pokoleniu wychowanie i zasady moralne na całe życie;

zważywszy dalej, że pniem, z którego taka rodzina wyrasta, jest małżeństwo i to małżeństwo pojęte jako instytucja Boża, a nie jedynie jako kontrakt czysto przyrodzony;

zważywszy że tylko takie małżeństwo daje rękomią prawdziwego wychowania rodziny,

domagamy się, żeby prawodawstwo państwa polskiego świętości małżeństwa katolickiego w niczem nie naruszało.

III. Zważywszy, że szkoła ma wobec młodego pokolenia i społeczeństwa to same zadanie, które spełnia rodzina, wychowując młodzież na dzielnych członków Kościoła i Ojczyzny,

zważywszy, że między rodziną a szkołą panować powinna zupełna harmonja i zgoda,

zważywszy, że trudne zadania te można jedynie spełnić, nie opierając się na zmiennych systemach, tylko kierując się zasadami trwałemi,

domagamy się, żeby szkolnictwo w państwie polkiem oparte było na zasadzie szkoły wyznaniowej.

Z powyższych trzech rezolucyj wynika ostatnia:

IV. Zważywszy, że o kierunku państwa polskiego rozstrzyga Sejm Polski,

oświadczamy uroczyście, że jako katolicy tylko tym kandydatom poselskim głos przy wyborach do Sejmu Polskiego oddamy, którzy niedwuznacznie staną przynajmniej na gruncie trzech naszych rezolucyj, dotyczących:

1) stosunku Kościoła do państwa, 2) małżeństwa o charakterze katolickim, 3) szkoły wyznaniowej.

W grocie Getsemani.

...Więc to tutaj, w tym mroku, pełnym krwawej grozy,
Zdała uczni, na głazy padł pobladła twarz,
Na której krople potu krwawego się mażą,
Nim Go tłuszczy związały zelżywe powrozy!

„Ojczy, niechaj odejdziesz odemnie ten kielich!...“
Tak się modlił w krwawego potu, w łez katuży,
Jak ten, co się śmiertelnie, beznadziejnie zużył,
Śród przytłumionych szlochów, cichych łkań anielskich...

...Cichy szum cyprysów czarnych Getsemani,
Śni słodko na tle ciemnej, gwiaździstej oświetlani,
Jak gdyby tu najkrwawsza nie włokła się męka...

W czarnej, skalistej, pełnej krwawej grozy grocie,
Błada, cicha twarz w krwawym omdlewałą pocie,
W krwawym smutku, co serce Chrystusowe nęka...

Wacław Wolski.

NASZA STRAŻ LUDOWA.

Niedawno był Poznań znów świadkiem wielkiej i podniosłej uroczystości. W dniu 23 lutego b. r. odbyło się zaprzysiężenie Straży Ludowej.

Powstała ona z poczucia potrzeby społeczeństwa. Widząc, jak w dniach listopada ubiegłego roku potężne państwo niemieckie pod obuchem klęsk militarnych i wstrząśnięć wewnętrznych staczając się zaczęło ku anarchji, społeczeństwo polskie samo zajęło się zorganizowaniem sił własnych, aby utrzymać wszędzie ład i porządek. Była ona dowodem istnienia w łonie naszego społeczeństwa wielkich sił i zdolności organizacyjnych, kiedy nareszcie po dniach niewoli i dla naszej dzielnicy zesłała jutrzienka lepszego bytu, a słońce wolności oświetliło skolataną naszą ziemię.

Była dowodem wielkiej ofiarności i wzniosłego poświęcenia. Serca polskie rozpalone były chęcią czynu, były gotowe do podjęcia trudnych zadań chwil przelomowych. I już na pierwsze wezwanie zaciągnęły się pod jej sztandary dobrowolnie tysiące, na służbę znojną i niebezpieczną.

Straży Ludowej powierzono obronę życia i mienia mieszkańców miast naszych; ona broniła w Poznaniu także stolicy Wielkopolski honoru. Kiedy wróg w pamiętnych dniach grudnia z r. rzucił się na sztandary koalicyjne, wywieszone z okazji przybycia do Poznania misji angielskiej, i kiedy wywołał walki uliczne, nasza Straż Ludowa broniła dzielnie miasta przeciw napastniczemu wojskom niemieckim i przyczyniła się do walnego nad wrogiem zwycięstwa. Naród polski nie splamił się w tych czasach rewolucyjnych aktem gwałtów i zbrodni, ale potrafił ład i porządek utrzymać.

Przed kilku tygodniami uznano na mocy rozporządzenia Naczelnej Rady Ludowej Straż Ludową jako formację woj-

skową przy armji polskiej i poddano ją rozkazom Głównego Dowództwa w Poznaniu. Dnia 23 lutego b. r. poszczególne oddziały Straży składały przysięgę przed ołtarzem, ustawionym na placu Wilhelmowskim wśród obfitej zieleni i sztandarów narodowych. Obszerny plac zapelniał się oddziałami Straży, która ze wszystkich dzielnic napłynęła. Po mszy św. i krótkim, patrijotycznym kazaniu dokonano zaprzysiężenia.

Nastąpiła ceremonia wręczenia sztandaru, który Stowarzyszenie Wielkopolek przeznaczyło w darze dla poznańskiej Straży Ludowej. Uroczystość, której sprzyjała wspaniała, iście wiosenna pogoda, uświetnił obecnością swoją przedstawiciel zwycięskiej armji francuskiej, generał Dupont. To też imieniem Naczelnej Rady Ludowej wzniosł X. Adamski okrzyk na cześć koalycji i obecnego generała, który z zapalem powtórzyły tysiączne rzesze członków Straży i publiczności. General Dupont, dziękując ukłonami na wszystkie strony, — wzniosł okrzyk: »Vive



Powitanie generała francuskiego.

la Pologne! Niech żyje Polska!« W końcu generał Dowbór-Muśnicki wygłosił krótką przemowę, kończąc okrzykiem: »Niech żyje wojsko polskie! Niech żyje wolna i niepodległa Polska!«

Nastąpił uroczysty przemarsz Straży Ludowej wobec przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz członków misji francuskiej. Defilada trwała blisko godzinę.

Jak donoszą gazety, także w innych miastach Księstwa odbyły się podobne uroczystości, które u wszystkich uczestników głębokie wywierają wrażenie.

Są bowiem dowodem, że wśród naszego ludu żyje ów gorący duch miłości, który duszę człowieka zespala z Ojczyzną cementem krwi, którą każdy gotów jest przelać dla ukochanej Ojczyzny.



Przegląd Straży Ludowej. Na czele generałowie Dupont (1), Muśnicki (2) i komendant Straży Julian Lange (3).



Sztandar Straży Ludowej, ofiarowany przez grono Polek w Poznaniu.

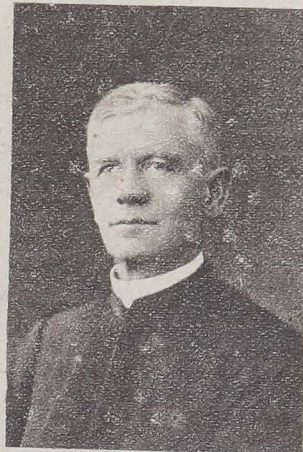
ZŁOTY JUBILEUSZ KAPEŁAŃSTWA

obchodzić będą dnia 13-go marca X. proboszcz Michał Dykiert z Obrzy i X. proboszcz Paweł Kempski z Smogulca.

X. proboszcz Michał Dykiert urodził się w r. 1841, nauki gimnazjalne ukończył w Lesznie, a studia teologiczne odbył w seminarjum w Poznaniu i w Gnieźnie. Po wyświęceniu zapadł ciężko na zdrowiu, wskutek czego posłał go X. arcybiskup Ledóchowski na kapelana do Rokosowa, a następnie do Turwi, gdzie pozostał do końca tak zwanego kulturturkampu. W roku 1886 objął parafję Howiecka, od dziesięciu lat osieroconą, gdzie przeszło 25 lat pracował gorliwie. W tym czasie został staraniem Jubilate kościół gruntownie wyrestaurowany i wewnątrz odnowiony, w aparata kościelne zaopatrzone, wieża cielne zaopatrzone, wieża z dzwonnica przybudowana i kościół wraz z cmentarzem ogrodzony murem,

dla organisty postawiony nowy dom z budynkiem podwórzowym. — Obecnie przebywa czcigodny Jubilat na emeryturze w Obrze.

KAPELANI-JUBILACI



X. prob. Michał Dykiert
w Obrze.



X. prob. Paweł Kempski
w Smogulcu.



X. proboszcz Paweł Kempski uczęszczał do gimnazjum w Ostrowie, a po ukończeniu tamże nauk, wstąpił do seminarjum duchownego w Poznaniu, gdzie przez trzy lata słuchał teologii. Po kursie praktycznym w Gnieźnie otrzymał dnia 13 marca 1869 r. święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego arcybiskupa, X. Ledóchowskiego. Wysłany na wikariat do Smogulca, pełnił obowiązki duszpasterskie przy boku proboszcza, X. Ryterskiego. Później zamianowany został proboszczem w Smogulcu, gdzie do dnia dzisiejszego pracuje na chwałę Bożą i dla dobra powierzonych swej pieczy parafjan.

Czcigodnym Księżom Jubilatam składamy z okazji złotych godów kapłańskich jak najszczersze życzenia. Oby im Bóg użył raczył błogosławieństwa i zdrowia dobrego w długie jeszcze niwie duszpasterskiej. *Ad*

lata dla dalszej zbożnej pracy na *multos annos!*

Wezwanie Boże.

W Rzymie, nad bramą kościółka św. Grzegorza, naprzeciw głównej bramy Getto, dzielnicy, zamieszkałej przez Żydów, widnieje olbrzymi krzyż z napisem w hebrajskim i łacińskim języku: *«Roziągałem ręce Moje przez wszystkich dzień do ludu niewiernego, który chodzi drogą nie dobrą za myślami swemi, lud, który Mnie ku gniewu przywodzi przed obliczem Mojem zawždy»* (Izajasz 65). Żydzi nie mogą opuszczać mieszkań swoich bez zwrócenia wzroku na napis powyższy, bez spoglądania na Jezusa ukrzyżowanego.

Z tem samym słowem skargi mógłby Zbawiciel stanąć dziś przed każdą bramą miasta, przed każdą scieżką, prowadzącą do zagrody wiejskiej i wołać: *«Roziągałem ręce Moje przez wszystkich dzień do ludu, ale niebaczni nie chcą pójść za Mną, przekładają gościnnie grzechu! Wysłałem kapłanów*

Moich, aby rozwiązali okowy ich grzechów, lecz odrzucają podany im ratunek! Zgotowałem im biesiadę z Ciała i Krwi Mojej, ale zaproszeni nie stawili się na gody! Ludu Mój, cóżem ci uczynił, że odrzucaś miłość Moją?»

Do nas katolików woła Pan miłosierny, nas to zaprasza do pokuty i rozmyślenia nad występkiem i grzesznym życiem

w okresie wielkopostnym. Chciejmy to zrozumieć, a zarazem pojąć, jak drogą nam być powinna męka Chrystusowa. Niestety, wielu wśród nas takich, którzy nie umieją sobie cenić ani *stacyj Męki Pańskiej*, ani *pasyjnych nabożeństw*, ani *Gorzkich żalów*, sądząc, że nabożeństwo to jest tylko dla prostego ludu. Spójrzmy na Świętych Pańskich, którzy tak się kochali w rozmyśleniu gorzkiej męki Zbawiciela; przypomnijmy sobie, czego nas o tem uczy wiara nasza święta, serce, do-



Podczas mszy św.

(Wszystkie zdjęcia fotograficzne wykonała firma: K. Greger w Poznaniu.)

Na wtorkowym posiedzeniu odczytał marszałek Sejmu pismo generała Dowbór-Musnickiego w sprawie zwrotu sumy gotówki złota i srebra, zdobytej w Rosji, którą to sumę oddaje państwu polskiemu. Marszałek wyraził generałowi naszymu serdeczne podziękowanie za przechowanie tego skarbu dla Ojczyzny. Omawiano potem wniosek nagły posta Skarbka i Korfanta i towarzyszących w sprawie poboru do wojska sześciu roczników. Za poborem oświadczyli się prawie wszystkie stronnictwa z wyjątkiem socjalistów, imieniem których posel Morawewski śmiesznie i burzliwie przytaczał twierdzenia przeciwko poborowi. Wreszcie uchwalono nagły wniosek, dotyczący szybkiej wojskowej pomocy dla Lwowa.

Uznanie rządu polskiego przez koalicję.

Na posiedzeniu ministrów mocarstw sprzymierzonych, postanowiła koalicja uznać urzędowo rząd polski, legalizowany czyli uprawniający na posiedzeniu Sejmu polskiego.

Minister francuski Pichon zaś nadał za Paderewskiego telegram zawiadomieniem, że **rząd francuski uznał Polskę za państwo niepodległe i niezależne**, przycozem zaznaczył, że odwieczne węzły łączą Polskę z Francją. W żadnym kraju, głosi dalej telegram, odrodzenie Polski po długim męczeństwie, które jej nie złamało, nie było goręcej upragnione, jak we Francji, to też Francja z głębokim wzruszeniem przesyła Polsce życzenia szczęścia i pomyślności. — Drugi telegram nadszedł od **rządu angielskiego**, donoszący o **uznaniu rządu polskiego przez rząd Wielkiej Brytanji** i wyrażający głębokie zadowolenie z powodu **odzyskania przez Polskę niezależnego jej stanowiska wśród narodów świata**. Dobro polskiego narodu, bez różnicy wyznania i kierunku politycznego jest serdecznym pragnieniem rządu Wielkiej Brytanji, który jest gotów użyć całkowitej pomocy, będącej w jego rozporządzeniu, w okresie odrodzenia i odbudowy Polski.

O rozejm z Niemcami.

Posel Korfanty, wezwany na pełne zebranie misji koalicyjnej w Warszawie, wygłosił referat o położeniu w byłej dzielnicy pruskiej, uzasadniając potrzebę nakłonienia Niemców do zaprzestania walki przeciw Polakom. Szefowie misji zwrócili się następnie telegraficznie do swoich rządów, aby żądania polskie poparli, co stało się zadość w ogłoszonych warunkach rozejmu. Na następnej posiedzeniu misji koalicyjnej wręczył posel Korfanty misjom raporty w języku angielskim o postępowaniu Niemców, ich zbrodniach i o położeniu ludności polskiej w byłym zaborze pruskim. Szezegółowo objaśniał potem posel nasz o tem, że mimo zakazu, Niemcy prowadzą walkę dalej na całym froncie zachodnim, co misje z oburzeniem przyjęły do wiadomości. Postanowiono natychmiast podjąć kroki przeciw Niemcom.

Ciekawy dokument do rozejmu

podaje powiatowa gazeta urzędowa (Kreisblatt), wychodząca w Międzychodzie. Jak niemiecki »grenszuc«
pojmuje rozejm, przekonano można się z następującego ustępu, ogłoszonego w tej gazecie:

»Niechże rozkazuje nam, kto chce — my, mimo to zostaniemy w pozycjach, jakie dziś zajmujemy. Dopóki międ będziemy choć jeden nabój, dopóki choć jedna iskra życia w żyłach naszych płynie, **żaden Polak nie przestąpi naszych stanowisk dzisiejszych**. Jedynie poprzez trupy tysięcy i znów tysięcy męzów niemieckich wiedzie droga na linię demarkacyjną, zakresloną przez Focha. Jeżeli generał Foch chce doprowadzić do ostateczności, jeżeli chce zupełnie zniszczyć kraj niemiecki, to i my do wszelkich ostateczności gotowi jesteśmy. I wtedy **otworzymy bramy bolszewizmowi** i zalejemy wraz z nim falą Europę. A skoro się to stanie, to dla Focha i jego imperialistycznego stanowiska, zbudowanego na obłądziej wielkości, wybije ostatnia godzina«. Podpisano: w imieniu Rady Zaufania wszystkich wojsk ku obronie granic na odcinku Międzychód. Oficerskie zaś grono tegoż samego »grenszucu«
dodaje: »To przyrzekliśmy obywatelstwu i tego dotrzymamy nieodparcie i bezwarunkowo, z poświęceniem własnej naszej osoby«. — Tak wyglądają niemieckie przyrzeczenia o rozejmie, a rozmaite piśmidła niemieckie śmiało bezczelnie jeszcze twierdzą, że Polacy łamią rozejm.

Stolica Apostolska do Clémenceau'a.

Z powodu zbrodniczego zamachu na francuskiego prezesa ministrów Clémenceau'a, do którego strzelił jakiś zbrodniarz pięć razy, raniąc go w głowę, wysłał kardynał Gaspari, sekretarz Kurji, w imieniu papieża Benedykta XV do kardynała Amette następujący telegram: »Ojciec św. potępia ohdny zamach na prezydenta rady ministrów p. Clémenceau'a i poleca Waszej Eminencji wyrazić mi swe powinszowanie z powodu ocalenia, a zarazem życzenia szybkiego i zupełnego powrotu do zdrowia.«
— Clémenceau był wzruszony temi życzeniami i prosił kardynała Amette, by złożył papieżowi podziękowanie i wyrazi wdzięczności.

Wielka misja koalicyj przybyła do Poznania,

licząca ogółem około 30 członków. Miasto przybrało szatę odświętną, a powitanie przyjaciół naszych było radosne, serdeczne i uroczyste. Celem misji koalicyjnej jest zbadanie stosunków w dzielnicy naszej.

Anarchja w Niemczech

przybiera coraz groźniejsze rozmiary; udzieliła się ona w zastraszający sposób przedewszystkiem Bawarji. Masowe strejki i demonstracje są na porządku dziennym, strejk ogarnął w Turynji 23 miasta, w innych centrach podobnie się dzieje. Zakłady i fabryki unieruchomiono; niektóre miasta odcięte są zupełnie od świata. W Halli panuje zupełna anarchja; or kolejowy Berlin-Halle-Wejmar jest zniszczony, skutkiem czego pociągi

przestały zupełnie kursować. Na innych linjach również zniszczono tory kolejowe. W Saksonji gospodarzą po swojemu bolszewicy niemieccy. — Znosi się na zupełny rozkład Niemiec.

— Kolonja nad Renem.

Na wniosek Komitetu Polaków na Kolonję i okolicę władza angielska pozwoliła dla obrebu okupacji angielskiej **na używanie języka polskiego w korespondencjach pocztowych**, pod warunkiem, że X. Mazurowski wykona cenzurowanie wystanych listów według przepisów władzy okupacyjnej. W tym celu trzeba wszystkie korespondencje polskie albo oddać w mieszkaniu X. Mazurowskiego, albo wkładać w zamkniętą kopertę z adresem: X. J. Mazurowski, Köln a. Rh., Machabierstr. 71. Listy muszą być otwarte z dokładnym adresem wysyłającego na arkuszu i na kopercie. Pozwolono także zamawiać na pocztę następujące gazety polskie: »Przewodnik Katolicki«, »Dziennik Poznański«, »Kurjer Poznański«, »Gazetę Grudziądzką«, »Narodowca«, »Wiarius Polski«.

Nowe wydawnictwa.

* **Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, w grudniu 1918.** Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918. Stron 120. Z fotografiami. Cena 3 m.

Na podstawie »Dziennika Sejmowego«, redagowanego przez Macieja Wierzbńskiego, Marję Ruszozofyńską, Czesława Kędzierskiego i Antoniego Koniecznego ukazała się powyższa broszura, dająca pogląd na przebieg spraw sejmowych. Opisuje genezę, przeddzień i sam dzień sejmowy, nabożeństwo, pochód delegatów przez miasto. Podaje dosłownie wniosłe kazanie sejmowe X. prałata Styohla. Szezegółowo opisuje pracę posiedzeń plenarnych, obrady w komisjach i wstępne posiedzenie Naczelnej Rady Ludowej. Książkę zakończy zestawienie telegramów wysłanych i odebranych przez Sejm oraz spis delegatów. — W każdym domu polskim powinna się znajdować ta broszura jako dokument historyczny święta Odrodzenia narodowego, jakiego Poznań nie widział w swych murach od złudnej wiosny ludów r. 1848, a które cała nasza dzielnica — jęcząca pod jarzmem Hohenzollernów — powitała jako jutrzennkę lepszej przyszłości. Broszura zawiera niezmiernie cenny materiał informacyjny dla wszystkich i nieodownie potrzebną jest każdemu, kto bierze udział w życiu narodowym, w stowarzyszeniach i naradach. Dla uczestników Sejmu książka, ozdobiona ilustracjami, miłym będzie upominkiem.

* **Barklay Florence. Fala, co nie wraca.** Przełożyła z angielskiego Z. Chrzanowska. Czcionkami Drukarni Nakładowej Braei Winiewiczów. Poznań 1918. Skład główny w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Str. 68. Cena 2,80 m.

Głęboka prawda zawarta w tytule książki. »Fala, co nie wraca« — i daremnie wyciągają się stęsknione ramiona, chcąc ją choć przez moment jeszcze przytrzymać, — daremnie wytyją ją siłę woli, ażeby cofnąć minioną chwilę, — zawsze płynie naprzód, nigdy wstecz, bezpowrotnie upływa fala życia, pozostawiając po sobie zadowolenie, szczerze wspomnienie, lecz częściej żal, ból, a niekiedy rozpacz głuchą, i to okropne, najstraszniejsze »zapóćność«. »Fala, co nie wraca« daje czytelnikowi dużo wrażeń piękna i prawdy.

Sprawozdanie Szpitalika Dziecięcego św. Józefa w Poznaniu.

Ze sprawozdania za rok ubiegły tego pożytecznego wielce zakładu wynika, że liczba dzieci, leczących się w Szpitaliku, znacznie wzrosła. Osłabienie i wycieńczenie dzieci tłumaczy się skutkami wojny, która i na dzieci podziałała zabójczo. To też przywrócenie sił dzieciom wymaga nadzwyczaj starannej opieki, a przedewszystkiem pożywnego jedzenia. Zarząd Szpitalika, dzięki ofiarności różnych dobrodziejów, starał się według sił i możliwości sprostać swemu szlachetnemu zadaniu, jednak dla braku funduszów nie mógł podołać wszystkim wymaganiom. Okazuje się też potrzeba powiększenia Szpitalika Dziecięcego, na to potrzeba oczywiście znacznych funduszów. O łaskawą pomoc na ten szlachetny a tak potrzebny oel w imieniu chorej dziatwy naszej uprasza Siostra Józefa Prądzyska, kierowniczka Szpitalika. Nie będzie zapewne nikogo, któryby nie pospieszył z pomocą chorej i cierpiącej dziatwie naszej!

Czynność lekarska w Szpitaliku Dziecięcym św. Józefa obejmowała w 1918 roku ogółem 8514 dzieci, które leczono, opatrywano i utrzymywano na koszt zakładu. — Do kliniki przyjęto w ciągu roku 1192 dzieci, które przez 30,457 dni utrzymywano, pielęgowano i leczono. Z tych wyzdrowiało 886, doznało ulgi 106, pozostało nieuleczalnych 86, pozostało w zakładzie 83, umarło 149 dzieci. 20 przyniesiono w umierającym stanie. W poliklinice leczono 7234 dzieci: z Poznania (miasta) 6115, z dzielnicy poznańskiej 995, z poza dzielnicy poznańskiej 14. W klinice: z Poznania (miasta) 543 dzieci, z dzielnicy poznańskiej 726, z poza dzielnicy poznańskiej 12. Zestawienie dochodów i rozchodów wykazuje, że rok ubiegły zakończył się niedoborem 2,352,56 m.

